



Duszpasterstwo Służby Zdrowia
wraz z Dyrekcją
zaprasza na zimowy
wypoczynek z Bogiem pt.:

SKANDAL MIŁOSIERNIA

Wyjazd trwa od 04 - 11.02.2018
Przemieszczamy się autobusem zakładowym
(autobus jest z nami cały tydzień)

Całkowity koszt z noclegiem i wyżywieniem
60 zł x 7dni

Zapisy na stronie internetowej szpitala
- Duszpasterstwo Służby Zdrowia.

Porządek dnia:

- Śniadanie
- Msza św.
- Konferencja
- Wyjście w góry, gdzie kto chce,
każdy robi to co lubi i co mu odpowiada
- Obiadokolacja
- Wieczór do uzgodnienia - kulig, góralska muzyka,
narty każdy jest dorosły i wie co robi

Zapraszamy serdecznie!

o.Tomasz Rogaliński - kapłan szpitala
przy Al. Kraśnickiej

W dniach od 05-14 października 2016 r miało miejsce malowanie kaplicy szpitalnej w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego. Wszystkim którzy się przyczynili do odnowienia naszej kaplicy, serdecznie dziękuje. br. Tomasz - kapelan.

W dniu 23 września 2016 roku, w kaplicy szpitala na Al. kraśnickiej 100 odbył się odpust ku czci św. o. Pio.

Kazanie wygłosił o. Andrzej Cebula ekonom klasztoru na Poczekajce.

Biografia św. Ojca Pio

Św. Ojciec Pio Urodził się w roku 1887 w Pietrelcinie, małej, malowniczo położonej miejscowości koło Neapolu. Francesco Forgione, bo tak brzmiało jego prawdziwe imię, nosił do 1903 r., kiedy wstąpił do franciszkańskiego Zakonu Kapucynów w prowincji Foggia. Tam przybrał imię Pio- pobożny. Od początku życia zakonnego odznaczał się umiłowaniem modlitwy i cierpliwością w znoszeniu cierpienia. W katedrze w Benewencie 10 sierpnia 1910 r. przyjął święcenia kapłańskie. Przez jakiś czas pozostał w swej rodzinnej Petrelcinie, pomagając proboszczowi.

W następnych latach próbował żyć we wspólnotach klasztornych, co przychodziło mu z ogromnym trudem, ze względu na poważne problemy zdrowotne. Lekarze orzekli, że jest chory na źle rokującą gruźlicę. W 1916 r. został skierowany do klasztoru w San Giovanni Rotondo. Tam pojawiły się stygmaty, które otrzymał we wrześniu 1918 r. Kiedy na jego ciele pojawiły się nie zablizniające się rany w tych samych miejscach, gdzie miał je ukrzyżowany Jezus, padły pierwsze, liczne oskarżenia o fałszerstwo. Ojciec Pio poddawany był badaniom, coraz to nowszym. W roku 1931, w związku z olbrzymim zamieszaniem związanym ze stygmatami oraz posądzeniem o fałszerstwo, Stolica Apostolska zabroniła O. Pio wykonywania posługi kapłańskiej. Po dwóch latach

zakaz cofnięto i O. Pio powrócił do Służby Bożej w San Giovanni Rotondo. Jego ideą stała się pomoc ludziom w cierpieniu, zarówno duchowym, jak i fizycznym. Czynił to drogą gorliwej modlitwy, wyprasząc w ten sposób łaski dla wiernych.

Był pełnym poświęceń spowiednikiem gotowym służyć swą posługą nawet całą dobę. To jednak było zbyt mało, jak na ambicje Ojca Pio. Kilka lat wcześniej pomagał w uruchomieniu małego szpitala w San Giovanni. Marzył jednak o czymś znacznie większym, na miarę potrzeb okolicznej ludności. Plany stworzenia dzieła przerwała wojna. Począwszy od 1940 roku zbierał fundusze i pozyskiwał nowych zwolenników swej inicjatywy. Budowa szpitala ruszyła po zakończeniu wojny. Oddano go do użytku w 1956 roku. Zarząd nad szpitalem sprawował sam Ojciec Pio, łącząc swe nowe obowiązki z intensywną działalnością duszpasterską. W 1959 roku znów poważnie zachorował. Nie mógł chodzić, słuchać spowiedzi, odprawiać mszy. Poprawa stanu zdrowia nastąpiła po wizycie Obrazu Matki Boskiej Fatimskiej w S. Giov. Rotondo

W 1960 roku kolejne nieszczęście spotkało Ojca Pio. Po wizytacji klasztoru i szpitala Stolica Apostolska zabroniła mu pracy z wiernymi. Wydane zarządzenia zniósł dopiero nowo wybrany Papież Paweł VI. Wznowił swoją działalność lecz Jego zdrowie było coraz słabsze.

We wrześniu 1968 roku klasztor w S. Giovanni Rotondo przygotowywał się do obchodów 50- lecia stygmatyzacji O. Pio. Wtedy zniknęły z Jego ciała stygmaty. Zakonnik doskonale znał znaczenie zniknięcia. 22 września odprawił ostatnią mszę jubileuszową. Umarł 23 września nad ranem. W pogrzebie Ojca Pio wzięło udział ponad 100000 osób. Setki tysięcy pielgrzymów przybywają co roku do sanktuarium w San Giovanni Rotondo.

DUC IN ALTUM”- Wypląć na głębie

Każdy z nas musi czasem stawić czoła trudnej sytuacji, wypluć na głębie. Niektóre z nich są płytsze, a inne naprawdę głębokie. Trzeba jednak zaufać, mieć odwagę...

Dzień 1. „Prawdziwego przyjaciela można poznać

przypadkiem”

3 sierpnia, 13 osób zdecydowało się wypłynąć na głębię. Ruszyli razem w kierunku Mazur, malowniczej krainy, przepasanej tysiącem jezior. Podróż poprzedziła Msza Święta, odprawiona w kaplicy szpitalnej przez organizatora wyjazdu- Ojca Tomasza.

Wyruszyli. Podróż minęła bardzo szybko i przyjemnie. Momentem, który na zawsze zapadł im w pamięć był postój w pięknej restauracji, zbudowanej w domu z dachem pokrytym strzechą i wnętrzem wyposażonym w przedmioty codziennego użytku, charakterystyczne dla ubiegłego stulecia. Po drodze zbłądzili tylko raz... Naturalnie kiedy byli już prawie u celu. :) Czym jednak byłaby podróż bez choćby jednej przygody?

Po drodze usłyszeli setki, a może nawet tysiące pozdrowień od życzliwych ludzi przesyłanych „nowoczesnymi gołębiami” do Ojca Tomasza. (Serdecznie dziękujemy!) Gdy dotarli na miejsce, większość zdążyła zamienić ze sobą chociaż dwa słowa. Zajęcie kwater, szybkie zwiedzanie ośrodka, pierwsza kąpiel w jeziorze i najważniejszy punkt programu- nauka „kajakowania”. Kto by się spodziewał, że najtrudniejsze okaże się poprawne wsiadanie do kajaka? Wieczór był momentem, który uczestnicy przeznaczyci na bliższe zapoznanie się. I tak upłynął im dzień pierwszy...

Dzień 2. „Najważniejszy w każdym działaniu jest początek”

Zdarza nam się powtarzać, że najtrudniejszy jest początek. O tym, że to nie prawda uczestnicy spływu przekonali się już drugiego dnia, który rozpoczęli Mszą Świętą. Potem wszystko poszło z górki. Śniadanie, włożenie walizek do autokaru i byli gotowi.

Pierwszy etap okazał się być najdłuższym ze wszystkich, liczył około 16 km malowniczej trasy: kilka niekończących się jezior, obłędnie kręta droga między trzcinami i niespodzianki w postaci zawałonych drzew. Z potyczki z nimi nie każdy wyszedł suchy, jednak każdy wykazał się inwencją twórczą przy przenoszeniu kajaka. Na trasie trwał mały wyścig. Co chwilę inny kajak wysuwał się na prowadzenie. Najszybciej jednak uczestnicy płynęli od tabliczki z napisem „barek 2km”, do owego

barku, znajdującego się chyba na drugim końcu Mazur... Po drodze uczestnikom zdarzyło się zapłynąć w ślepy zaułek, szukać drogi, która naturalnie wiodła prosto, bratać się z echem własnego głosu oraz zasięgać rady od „tubylców”. Gdy dopłynęli do Bieniek ogarnęła ich euforia. Wieczór poświęcili na odpoczynek, kąpiel w jeziorze i dalsze poznawanie się. I tak upłynął im dzień drugi...

Dzień 3. „To nie droga prowadzi nas do celu, ale cel wskazuje drogę”

Każdy z nas ma jakiś cel, do osiągnięcia którego dąży. Aby go osiągnąć trzeba jednak obrać właściwą drogę i pilnować jej, żeby nie zbłądzić. Na trasie również pojawia się pytanie: w prawo czy w lewo? Najłatwiej jest wtedy zdać się na przewodnika...

Dzień trzeci, rozpoczęty poranną Mszą Świętą, przywitał uczestników słońcem na niebie. Mieli zaplanowane przeplnąć połowę dystansu z dnia poprzedniego, czyli 8km. Pomimo zakwasów wszyscy dzielnie wsiedli do swoich czerwonych kajaków i pomknęli ku Babiętom. Trasa była mniej wymagająca, jednak widoki nadal szokowały swoim pięknem. Las, trzcina, lilie wodne, łabędzie i kaczki, jeziora, rzęsa wodna i słońce-krajobraz był momentami jak wyrwany z baśni. Tego dnia uczestnicy spływali razem, czekali na siebie gdy trzeba było pokonać trudny odcinek i wspierali się wzajemnie. Utworzyła się między nimi więź. Do celu dopłynęli szybko, dzięki wskazówkom jakie otrzymali. Wiedzieli, że należało skręcić w lewo. Po południu wybrali się razem na spacer. Burza zastała ich kiedy grali w kary, piłkę i rozmawiali. I tak upłynął im dzień trzeci...

Spływ kajakowy rzeką Krutnią - Wypląć na głębie

Wyjazd do Medziugorie

Wyjazd do Zakopanego

Filmy z konferencji:

Filmy: